
Wywiad z burmistrzem Serocka Arturem Borkowskim

Autor: Oliwia Chełstowska, Anastazja Laśkiewicz



Specjalnie dla czytelników ISKRY z Jadwisina w dniu 3 grudnia, w samo południe odwiedziłyśmy serocki ratusz, by spotkać się z burmistrzem i zadać mu kilka pytań dotyczących zbliżających się świąt bożonarodzeniowych, tradycji rodzinnych i planów noworocznych.

To było spotkanie pełne wzruszeń, rodzinnych historii i serdecznych życzeń dla innych.

Dzień dobry, Panie burmistrzu. Bardzo nam miło, że znalazł Pan czas w napiętym grafiku obowiązków oraz przedświątecznych spotkań i zgodził się na udzielenie nam wywiadu. Doskonałym tematem i pretekstem do rozmowy jest okres zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Chciałybyśmy dla czytelników ISKRY z Jadwisina, zadać kilka pytań dotyczących bożonarodzeniowych tradycji i zwyczajów, zarówno tych rodzinnych, jak i lokalnych, gminnych, a także wydarzeń w gminie i planów noworocznych. Zatem nie przedłużając, możemy zaczynać?

Tak, oczywiście, widzę niezwykle duże wyzwanie dla mnie... bardzo proszę, zaczynamy.

Jak Pan się czuje na myśl o zbliżających się świątach Bożego Narodzenia?

Pośpiech, dużo emocji. Na szczęście większość pozytywnych.

Ma Pan jakieś szczególne wspomnienie związane z tymi świątami?

Ojej, tak, oczywiście, że mam! Myślę, że są to takie najcieplejsze święta, zwłaszcza wspominając ten okres dzieciństwa. Sądzę, że wszyscy dobrze go wspominamy, bo to najpiękniejsze lata życia. To obrazek w mojej pamięci i widok na zieloną choinkę, świeczki czy też kolorowe lampki, ciepło atmosfery w domu, no i upragnione prezenty. Ponadto rodzina, dużo zabawy, czasami może

i nerwów, troszkę pracy, ale no ciężko sobie w trakcie roku wymyślić czy znaleźć lepszy, bardziej pozytywny czas niż święta Bożego Narodzenia.

A pamięta burmistrz jak wyglądało Boże Narodzenie, gdy Pan był w naszym wieku? Co najbardziej zapadło w pamięć?

Jedna rzecz, troszkę banalna, ale mam nadzieję, że zrozumiecie. To rzecz, której mi naprawdę teraz brakuje, a była standardem w latach, gdy ja byłem dzieckiem, a mianowicie to śnieg! Wtedy naprawdę bywało go całkiem dużo. Święta bez śniegu były aberracją, a dzisiaj wprost odwrotnie, święta ze śniegiem. Teraz spotykam się ze śmiechem, bo niektórzy mówią, że bardziej prawdopodobne, że możemy się spodziewać śniegu na Wielkanoc, niż w Boże Narodzenie. Więc tego mi na pewno brakuje. Natomiast no jak to w życiu, tak dzisiaj i wtedy świat wyglądał trochę inaczej. Ma to oczywiście swoje plusy i minusy, ale na pewno był to dla mnie - dziecka czas bardzo szczęśliwy, do którego wracam myślami z wielkim sentymentem.

A jakie tradycje rodzinne były związane z tymi świętami?

No mnóstwo. Ja nie jestem może specjalistą od tradycji rodzinnej, zwłaszcza wobec przygotowania wigilijnego stołu, ale pamiętam, że w naszym domu ten bożonarodzeniowy czas to wspólny wieczór wigilijny i udział w pasterce. I życzenia, łamanie się opłatkiem, sianko pod obrusem i pieniądze, gdzieś tam pod talerzykiem ukryte. Oczywiście wolne miejsce dla przybysza, który może się pojawić. Dania, nawet powiem szczerze, może nie wyglądam, ale byłem smakoszem i degustatorem... naprawdę! Zwłaszcza babcia zachęcała mnie umiejętnie do tego, żeby pomagać przy przygotowaniach. Dzisiaj to może nie byłby wielki kłopot, ale wówczas jako dziecko zawsze miałem ciekawsze rzeczy do robienia. Dzisiaj z łezką w oku i wielką estymą się do tego odwołuję i to wspominam. Więc chcę powiedzieć, że pewnie niczym wielkim to się nie różni od tego, jak wygląda to również teraz w wielu domach, zwłaszcza wielopokoleniowych. Myślę że to jest całe piękno tego okresu świątecznego, gdy odwołujemy do jakiejś swojej indywidualnej tradycji rodzinnej i dzielimy się nią z innymi. To piękne uczucie, gdy jako dorośli dalej z utęsknieniem i wielką radością wracamy do rodzinnych stron, do ludzi, z którymi mimo dzielącej nas odległości jesteśmy blisko. I to jest chyba piękne w tych świętach, że one są naprawdę takie pełne ciepła i optymizmu. Warto to doceniać, tak naprawdę!

A jeśli chodzi o przygotowania do świąt? Lubił Pan pomagać rodzicom i co należało wtedy do obowiązków?

To myślę, że jak większość dzieci niekoniecznie lubiłem, ale na szczęście w moich czasach na tyle umiejętnie to wychowanie było kształtowane, że wielkiego wyboru nie było i dzięki temu szeregu rzeczy się nauczyłem. O chociażby takie, może to takie dosyć banalne kwestie, ale pamiętam je, bo na przykład w czasach, kiedy byłem dzieckiem, to moją ulubioną potrawą był makowiec, albo kluski z makiem. Własnoręcznie zrobiony dodam, ale żeby go zrobić zazwyczaj z babcią, trzeba było zmielić ten mak i ja wówczas bardzo chętnie pomagałem. Dodam, że nie było jeszcze wówczas elektrycznych maszynek, więc trzeba się było trochę przy tym napracować i wykazać tężyzną fizyczną i tą korbką maszynki poobracać, ale dla tego smaku było warto. Dzisiaj to się wszystko albo kupuje, albo z półproduktów przygotowuje i szkoda. Bo, to jest coś niezapomnianego, nie wiem, czy tego doświadczacie w waszych domach, ale ten zapach pieczonego ciasta niosący się po domu i smak tych własnoręcznie przygotowanych potraw jest nie do przecenienia.

A czy teraz obchodzi Pan tak samo święta, czy coś się zmieniło?

Myślę, że wielu rzeczy nie przenieśliśmy do swojego domu, ale cieszę się z faktu, iż nadal te główne wydarzenia świąteczne jak wigilia odbywają się w rodzinnym domu moich rodziców. Mimo upływu lat z grubsza to wszystko jest zachowane, ale pewnie ta perspektywa jest już teraz zupełnie inna. Dzisiaj nie jestem już małym chłopcem w krótkich spodenkach przy świątecznym stole, tylko dorosłym

mężczyzną, który przyjeżdża z całą rodziną. Trochę mam inną rolę i zadania. Już nie wspomnę o tym, że pewnie jestem bardziej wyłączonej z tych przygotowań, niż byłem jako dziecko, z czego wcale nie traktuję jako jakiś przywilej czy zaszczyt. Raczej to wypadkowa tego, czym się zajmuję. Głównie to wynika z natłoku moich obowiązków przedświątecznych i wielu odbytych spotkań. Cieszę się jednak, że mam tak duże wsparcie w rodzinie i mogę spokojnie i bez wyrzutów sięść do świątecznego stołu, bisco to naprawdę najpiękniejszy dar świąteczny.

Jeśli miałby Pan taką możliwość, by zaprosić do wigilijnego stołu jedną wybraną osobę, kto by to był?

Ojej!? Idea wigilijnego stołu polega na tym, że to nie my wybieramy, kto to będzie, tylko przygarniamy tych, którzy są w potrzebie. Oczywiście już sama symbolika jest niezwykle piękna. I ona jakby pokazuje, że te święta są świętami, miłości i otwartości na drugiego człowieka. No ale to jest taka uniwersalna symbolika, dzięki której na co dzień powinniśmy tacy być. Natomiast wiecie co? Nie wiem, myślę, że odpowiem troszkę banalnie, a może niebanalnie, zarazem... tak, myślę, że to jest miejsce dla każdej potrzebującej osoby. Nie, nie wyszczególnię tutaj celowo żadnego aktora, polityka czy kogoś sławnego z kim pewnie chciałbym kiedyś zjeść kolację i pokonwersować. Ale w wigilię, myślę, że istota tej pięknej tradycji wieczerzy polega na tym, że jesteśmy otwarci na każdego potrzebującego człowieka i to jest szczególnie moment, żeby to właśnie manifestować.

Pomówmy teraz o św. Mikołaju, wierzy Pan burmistrz w jego istnienie?

Ja myślę, że jestem człowiekiem wiary, ale nie aż takiej (śmiej). Powiem wam tak, że szczególnie emocjonujące jest to, w którym momencie w życiu przestajemy wierzyć w Mikołaja, a różnie to z dziećmi bywa. To kwestia bardzo indywidualna i zależy od tradycji rodzinnych. Natomiast wierzę w ludzi, którzy są w stanie odmieniać naszą rzeczywistość przez samą swoją obecność. Nie tak do końca przez to, gdy coś materialnego ofiarują nam. Dla tego naszego świata i życia ważne jest również to jakimi my jesteśmy ludźmi dla innych. Dobro mamy w sobie i to od nas zależy czy tą rzeczywistość jesteśmy w stanie uczynić lepszą czy nie. Więc w tym sensie wierzę w magię świętego Mikołaja, który może się kryć w każdym z nas.

A jaki był najcenniejszy prezent, jaki Pan dostał?

Pamiętam, że jako dziecko dostałem taką elektryczną kolejkę, która była moim wielkim marzeniem. Naprawdę z ogromnym ciepłem przypominam sobie te chwile z dzieciństwa, gdy niecierpliwie czekało się na te prezenty od bliskich i zawsze coś ciekawego człowiek dostał, nie wybrzydzał, tylko cieszył się. A dzisiaj to będzie banalne, co powiem, ale naprawdę najważniejsze dla mnie w życiu jest zdrowie, wiara w drugiego człowieka i w to, że możemy dawać ludziom coś od siebie i myślę, że to są największe prezenty otrzymywane na co dzień.

A różgę Pan burmistrz kiedyś dostał?

Tak, bardzo często dostaję. Muszę wam powiedzieć, że w związku z tym, jaką funkcję teraz pełnię, to zanim usiądę do wigilijnego stołu to jestem na co najmniej dwudziestu paru tego typu wydarzeniach w różnych miejscach w gminie. To wspólne świętowanie jest piękne z jednej strony, chociaż nie ukrywam troszkę jednak absorbujące. Z przyjemnością odpowiadam na zaproszenia i spotykam się z mieszkańcami gminy w wioskach, ze stowarzyszeniami, kołami gospodyń wiejskich. No ale pytałyście o różgi, więc odwołując się do tej tradycji, często właśnie na tych wydarzeniach te różgi, zasłużone pewnie z resztą, burmistrz czasem dostaje. Przywożę je często do domu przekazuje swoim synom. Sygnalizując im przy okazji, z czym to się wiąże...

Brać czy dawać, co sprawia burmistrzowi większą radość dawanie czy otrzymywanie prezentów?

Kochani, wiadomo, że każdy powinien się cieszyć z tego co dostaje, ale osobiście, naprawdę, mam dużo większą satysfakcję z tego, co daję innym a nie z tego co od nich otrzymuję. Tak sobie więc myślę, że w tym sensie jestem spełnionym człowiekiem, bo sama możliwość dawania czegoś innym jest już dla mnie radością i dużym przywilejem. Myślę, że często tego nie pojmujemy w tych kategoriach, to jest proces i wymaga od nas pewnej dojrzałości i bezinteresownej postawy. Jakbym miał jakieś zarzuty formułować do dzisiejszej rzeczywistości, to dziwi mnie to, jak ludzie wielkie nadzieje pokładają w tym, że coś tam od tego życia dostaną albo od innych w święta. No właśnie, to też jest jakby cała symbolika świąt, gdzie to właśnie dawanie jest główną wartością, a nie wyłącznie otrzymywanie.

Domyślamy się, że plany i postanowienia noworoczne w życiu zawodowym burmistrza to nieodłączny element pracy. A jeśli chodzi o plany bardziej prywatne, ma Pan już obmyślony jakieś postanowienie noworoczne?

Rozbawię was... Mam okrągłą rocznicę urodzin w przyszłym roku kalendarzowym i to całkiem niedługo. No więc planuję, że w jakiś spektakularny sposób będę ją obchodził i świętował z bliskimi. Powiem tak, niewiele oczekuję od Nowego Roku, ale chciałbym zachować swoją dotychczasową energię i chęć działania. Pewnie czerpać jakąś radość i satysfakcję z tego, co robię. To są dla mnie jakieś priorytety i wartości, które chciałbym, żeby były podtrzymane czy nawet rozwinięte w nadchodzącym roku 2025. Niby niedużo, ale w istocie jest to dla mnie bardzo wiele.

Co roku miasto jest pięknie ozdobione, czy w tym roku będzie tak samo?

Dziękuję. Muszę przyznać, że jesteście w znakomitym momencie, bo naprawdę jeszcze przed chwilą tej choinki nie było (uchylając rolety burmistrz wskazuje na rynek przez ratuszem). Odciągnęłyście wizytę o jakąś godzinę i już jest, a więc to jest moja bezpośrednia odpowiedź. Za moment także w całym mieście i gminie pojawia się te ozdoby świąteczne. Może podkreślę to, że troszkę jesteśmy z tego znani i to fakt, że niektórzy wybierają się do Serocka, żeby to zobaczyć, całą naszą iluminację. Ale poza tym myślę, że ważne jest stwarzanie takiego dobrego, przyjaznego klimatu, zwłaszcza w jakże ważnym momencie, jakim na pewno są święta, wówczas miasto tętni kolorami.

A jakie jest Pana ulubione świąteczne wydarzenie w naszej gminie?

Ojej, mam ich tak dużo... Wspominałem już trochę o tych wydarzeniach. Tak naprawdę jest to dla mnie nie tyle wyzwaniem, ale też takim dowartościowaniem to, że jestem oczekiwanym gościem na wydarzeniach, w zasadzie wśród wszystkich grup ludzi w gminie, gdzie z niektórymi się spotykam w wielu miejscach. Czy to na spotkaniu z seniorami, czy spotkaniach z aktywnymi mieszkańcami i stowarzyszeniami w wielu miejscowościach w naszej gminie. Ja często, zwłaszcza gdy gdzieś tam się wypowiadam, mam takie poczucie misji i świadomość, że jest to czas pracy. Choć czasami nawet w różnych sytuacjach mniej lub bardziej przyjaźnie na siebie patrzymy, ale to jest ten moment, gdzie zakopujemy te wszystkie złe emocje i jeśli z niektórymi mam, to nawet topór wojenny, po to, żeby się pojednać przed tym wigilijnym wydarzeniem. I to jest najlepszy moment i okazja, żeby to zrobić, więc korzystam z tego z przyjemnością.

A czy miasto stawia na ekologiczne rozwiązania w zakresie dekoracji i oświetlenia?

To teraz odpowiem politycznie. Wszystkie rzeczy, które kupujemy posiadają certyfikaty. Jak widzicie, ta choinka jest sztuczna. Ja nie wiem, mam problem z oceną, czy to jest ekologiczne rozwiązanie, na pewno nie wycinamy drzew. Ona się pojawia co roku już od kilku lat. To jest ten paradoks, że może być coś sztucznego, a jednocześnie może spełniać jakieś kryteria ekologiczne. Więc powiem tak,

pozostaje w przekonaniu, że tak jest. Natomiast każda jakaś sugestia, uwaga w tej materii, jest brana przez pracowników urzędu pod uwagę.

Jak mieszkańcy mogą się angażować w świąteczne inicjatywy?

Na wiele sposobów i staramy się to inicjować i odpowiadać na inicjatywy mieszkańców. Ja naprawdę dziesiątki a może setki z nich widzę chociażby na tych wigiliach. Oczywiście wielu przychodzi i odchodzi, ale duża część z nich przygotowuje te wydarzenia, angażują się w to zadanie, dają coś od siebie, więc nawet takie drobne rzeczy, to pokazują, że coś można dać wspólnocie. Dlatego przy okazji zachęcam do tego, bo właśnie te święta pokazują, że można, nie tyle robić coś wyłącznie dla siebie, ale warto też robić coś dla innych, bo może być to dużo większą wartością. Natomiast oczywiście godny wspomnienia jest jarmark świąteczny, uroczyste rozświetlanie choinki. Te centralne wydarzenia kościelne, ale również świąteczne i noworoczne koncerty, spotkania w różnych obszarach działalności gminy, inicjatywy w Klubie sportowym i Centrum Kultury oraz aktywnie działające w tym obszarze szkoły podstawowe. Myślę, że same to czucie, że to jest tak, że póki ludzie się wokół tych inicjatyw gromadzą, to każdy ma to poczucie bycia częścią wydarzeń i dopóki będziemy je mieli, to uważam, że będziemy wspólnotą. Radość z tego płynąca jest nieoceniona. Myślę, że warto pielęgnować tę tradycję i kulturę i tak staramy się to robić w naszej gminie. Mam nawet taką cichą nadzieję, albo z drugiej strony może fałszywe wrażenie, że to się dzieje i nawet rozwija się i jest coraz bardziej widoczne w naszej społeczności gminnej. I to mnie niezwykle cieszy...

Zechciałby nam Pan zdradzić, czy coś w tym roku się zmieni? Jeśli chodzi o dekorację miasta, na mieszkańców czekają jakieś niespodzianki?

No i macie mnie (śmiech). Tak szczerze wam powiem, że ja nie jestem, że tak powiem, demiurgiem dekoracji, mam w urzędzie ludzi, którzy się na tym znają, dużo lepiej niż ja. Ale mogę zapewnić, że staramy się co roku pewne wariacje wprowadzać. Czyli to nie jest tak, że przez lata w jednym miejscu ciągle to samo, nawet jakaś dyslokacja pewnych ozdób z tego miejsca w inne już powoduje, że zarządzamy tą przestrzenią, tak, aby to było bardziej atrakcyjne. I mam nadzieję, że mieszkańcy obserwując coroczne dekoracje zauważają te różnice i spotykają się one z ich pozytywnym odbiorem.

A czego Burmistrz chciałby życzyć mieszkańcom miasta i gminy Serock?

Bardzo wielu rzeczy...Przede wszystkim, żeby potrafili docenić to, co wszyscy robimy dla wspólnoty, ale przede wszystkim oni, jako mieszkańcy tej ziemi, tego miasta, tej gminy. Naprawdę przez te 35 lat zmieniliśmy tę Polskę, również tę naszą małą ojczyznę i każdy ma tutaj swój jakiś udział w tym wszystkim. Stąd więc ta wiara w siebie, w to co robimy, czerpanie z tego radości, siły, motywacji do dalszego działania jest warte podkreślenia. Myślę, że najlepszą pracą w życiu jest taka, która daje satysfakcję, a nie taka, która jest przymusem, a więc moim życzeniem jest to, żeby z osobistą satysfakcją właśnie takimi rzeczami się zajmowali zawodowo. A jeśli nie mają tego poczucia satysfakcji, żeby poszukali czegoś w swoim życiu, co im daje tę radość. Nade wszystko życzę oczywiście zdrowia, radości, dobrej relacji i życzliwości ludzkiej, żebyśmy byli dla siebie ludźmi, bo to jest w tym wszystkim chyba najważniejsze. A jeszcze raz to podkreślę okres grudniowych świąt jest najlepszym momentem, chociaż zdaję sobie sprawę, jakie to jest trudne, żeby na chwilę się zatrzymać, przestać szybko i z wielką namiętnością pędzić, nie wiedząc przy tym nawet jak to uzależnia i jakimi niewolnikami takiej postawy jesteśmy. Żeby właśnie poświęcić czas na małą autorefleksję i dostrzec obok siebie drugiego człowieka. Ale cieszę się, bo dostrzegam ludzi wokół siebie u których nic nie trzeba zmieniać, tylko kontynuować tę dobrą passę. Chciałbym, żebyśmy nadal tworzyli taką prężną wspólnotę, jaką jesteśmy. Muszę jeszcze jednak coś powiedzieć od siebie. Na co dzień nie dociera do mnie wiele sygnałów, że coś jest nie tak, że coś tam powinniśmy zmienić. Ale nawet te pojedyncze sygnały są dla mnie ważne, bo na tym właśnie polega życie tak, aby dostrzegać te dobre rzeczy i się z nich cieszyć, a złe, niepokojące sygnalizować i dążyć do

naprawienia tego, co nie działa. Myślę, że problem byłby wówczas, jakbyśmy ich nie dostrzegali, więc uznaję, że wszystko działa zgodnie z planem. Bo od tego w Urzędzie jesteśmy, żeby to zmieniać i w atmosferze wzajemnej życzliwości i przyjaznego działania uważam, że razem możemy zrobić znacznie więcej.

Zapytam wobec tego czego my możemy życzyć Panu burmistrzowi?

To znakomite pytanie, naprawdę! Ja myślę, że dla mnie jest wyróżnieniem i nagrodą, to, że jesteście. Wierzę w to, że każdy przejaw waszego zaangażowania w tą naszą rzeczywistość lokalną, to że jesteście aktywni, to że zajmujecie się takimi rzeczami, że się dobrze uczycie, zdobywacie nagrody i stypendia, że myślicie dobrze o sobie i swoich bliskich, ponadto ambitnie próbujecie osiągnąć cele życiowe, to naprawdę jest coś, czego sobie życzę, by móc czerpać z tego razem z wami radość i satysfakcję. Wierzę w to, że i Serocki, i nasza Polska, to są dobre miejsca do życia, że to jest dobre miejsce do samorozwoju. A wy jesteście przyszłością tej naszej serockiej rzeczywistości. A więc ja wam życzę wszystkiego dobrego, a to będą dla mnie najlepsze życzenia.

W takim razie Panie burmistrzu niech te piękne życzenia spełniają się wzajemnie, trzymamy kciuki!

Chciałbym naprawdę tego wam Oliwio i Anastazjo, i Pani Katarzyno, jak również sobie życzyć. Bardzo dziękuję za waszą obecność, cieszę się, że mieliśmy okazję się dziś spotkać i wymienić doświadczeniami.

To my bardzo dziękujemy Panu burmistrzowi za poświęcony czas i gościnę w ratuszu. Przesyłamy bardzo serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne od całej społeczności ze Szkoły Podstawowej w Jadwisinie.

Korzystając z okazji, również ode mnie najlepsze życzenie dla całej społeczności, Pań dyrektor, dzieci i młodzieży, rodziców, nauczycieli ze szkoły w Jadwisinie. Raz jeszcze bardzo wam dziękuję za tą naprawdę ciekawą i inspirującą inicjatywę ISKRY z Jadwisina. Życzę wszystkiego dobrego i żeby ten kolejny rok przyniósł tylko takie zmiany, jakich oczekujecie, żadnych innych.

To była dla nas przyjemność, dziękujemy Panie burmistrzu za spotkanie.

